Nr. 339. Kraków, wtorek 10 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Konferencya zawodowa.

W myśl uchwały Zarządu partyjnego i okręgowych mężów zaufania organizacyj zawodowych zaprasza sekretaryat zawodowy wszystkie **organizacye zawodowe Galicyi i Śląska** na II. krajowy kongres zawodowy, który się odbędzie **5-go i 6-go stycznia 1902 w Przemyślu.** Sekretaryat proponuje następujący porządek dzienny:

1. Sprawozdania sytuacyjne.
2. Organizacya i agitacya.
3. Ubezpieczenie robotników.
4. Projekty zmian ustawy przemysłowej.
5. Wnioski.

Prawo udziału w kongresie mają wszystkie organizacye, wypełniające obowiązki, jakie na nie nakłada statut organizacyjny, uchwalony na kongresie ogólnym i krajowym wiecu zawodowym. Zgłoszenia i propozycye do porządku dziennego przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela podpisany.

Karol Nacher
krajowy sekretarz zawodowy.

Z DNIA.

Kraków, dnia 9 grudnia.

Denuncyanci.

Dr. Kazimierz Rakowski został przez sędziów pruskich skazanym na dwa lata więzienia na podstawie zeznań, złożonych przez — Polaków! Oto, jak opisuje sam dr. Rakowski w nrze 12 „Ilustracyi“ swoje przesłuchanie u sędziego śledczego:

„Sędzia: Czy Pan jest autorem artykułów „Vestera“?

„Nie“ odpowiedziałem „i proszę o dowody, że kłamię“.

W aktach jest drukowane oświadczenie dra Szymańskiego, redaktora „Orędownika“ w Poznaniu, że „Vester“ — to pan.

„W takim razie niech to indywiduum udowodni swoje twierdzenie; ja nie mam potrzeby udowodniać, że on kłamie. Zresztą nazwałem go publicznie denuncyantem i w prasie polskiej znalazł się jeden tylko człowiek, który stanął w obronie jego przeciwko mnie. To dostatecznie charakteryzuje wartość tego twierdzenia“.

Tym drugim człowiekiem, który wziął w obronę Szymańskiego, jest p. Jastrzębiec-Popławski, redaktor „Przeglądu wszechpolskiego“ i „Wieku XX“.

Rzemiosło denuncyacyi uprawia p. Szymański od niepamiętnych czasów. Przed dwudziestu laty, dowiedziawszy się, że polscy socyaliści organizują polskich robotników przeciw niemieckim kapitalistom, pisał w „Orędowniku“ co następuje: „Na Chwaliszewie (przedmieściu poznańskiem) kręcą się socyaliści“ i wyliczywszy szereg nazwisk, zakończył: „a policya o tem nie wie“. Utrzymanek tyloletni pruskiej policyi, naczelnik narodowo-ludowych antysemitów poznańskich, jak był szelmą pruskim przed dwudziestu laty, szelmą do dziś dnia pozostał. Nie dość, że w „Orędowniku“ wskazał palcem na Rakowskiego, wiedząc dobrze, co sprowadza na jego głowę, nie dość, że nie wydrukował sprostowania, wysłanego przez Rakowskiego, ale miał jeszcze czoło zeznać przed sędziami pruskimi, że wtedy, kiedy denuncyował Rakowskiego, nie wiedział jeszcze o tem, że Vester, to Rakowski, ale mu później wiarogodna osoba, której nazwiska nie wymieni, zdradziła, że przecież pseudonim Vestera odnosił się do Rakowskiego.

Co mówić dalej o drugiej kanalii, Auguście Berkanie, który zeznaje, że pisał do Rakowskiego list, wyrażający zdziwienie za ostrość jego artykułów w „Pracy“ i że Rakowski mu miał odpowiedzieć, iż „tak pisać musiał“. August Berkan ma należeć w Berlinie do przywódców polskich. Polacy berlińscy powinni takiemu indywiduum w oczy napluć i wyrzucić za drzwi!

A kto jest ten trzeci, owa „wiarygodna osoba“, która informowała Szymańskiego? Jastrzębiec-Popławski, redaktor „Przeglądu wszechpolskiego“ i „Wieku XX“? Pan ten stanął jawnie po stronie Szymańskiego, kiedy Rakowski starał się napiętnować denuncyacyę największego draba w Poznaniu.

Społeczeństwo polskie musi wiedzieć, czy tym trzecim jest p. Jastrzębiec-Popławski. Przyjaźń Jana Jastrzębca-Popławskiego ze szpiclem pruskim Szymańskim, znaną od dawna, oświetlił dziś jaskrawo w zeznaniach swoich Szymański, a wspólnie przez „patryotycznych dziennikarzy polskich“ popełniona denuncyacya powinna się spotkać z jednomyślną pogardą całego społeczeństwa polskiego.

Takich patryotów, jak Szymański, Berkan, Bolesław Rakowski i „ten trzeci“, wieszano w r. 1831 i 1863 na suchej gałęzi!

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Przeciw cłom zbożowym.

Mowa tow. posła Bebla, wygłoszona w parlamencie niemieckim podczas debaty nad projektem taryfy cłowej.

II.

W dalszym toku swej mowy przechodzi tow. Bebel do omówienia stosunków pracy. Nie da się zaprzeczyć, iż panuje coraz większy brak robotników rolnych. Liczba ich spadła w latach 1882/95 z 5,851.000 na 5,627.000; jest ich więc o 224.000 mniej. Natomiast w przemyśle i handlu wzrosła liczba robotników z 4,000.000 do 5,155.000. Ten przyrost robotników przemysłowych, a ubytek rolnych dowodzi, że żyjemy w państwie nawskroś przemysłowem. Jest zatem psim obowiązkiem i powinnością rządu przynajmniej w równej mierze dbać o interesy robotników, jak troszczy się o interes agraryuszów. Cła zbożowe obciążą nadmiernie nietylko samych robotników, lecz i rzemieślników — a wy nazywacie to „pomocą dla warstwy średniej“. Liczba urzędników i zajętych w t. zw. „wolnych zawodach“ wynosi w Niemczech blizko milion. Wielka ich część żyje w najnędzniejszych stosunkach i dotkliwie odczuwa każde podrożenie chleba. Już dzisiaj jest w Niemczech sto tysięcy rodzin, które nie mają za co kupić chleba i muszą się żywić prawie wyłącznie kartoflami.

W „Kölnische Zeitung“ czytamy następujące doniesienie jednego z nauczycieli: „Wczoraj odbył się pogrzeb pewnego ucznia. Nauczyciel opowiadał dzieciom, że ich kolega poszedł do nieba i pytał się, któreby z nich pragnęło się tam dostać. Na to zgłosiło się troje dzieci, z których najbardziej wynędzniałe powiedziało, że chce iść do nieba, bo tam nie musiałoby już cierpieć głodu“.

Czyż może być coś bardziej oburzającego, bardziej podburzającego przeciw dzisiejszemu porządkowi społecznemu, jak te słowa biednego dziecięcia?!

Istnienie ogromnej nędzy nie da się niczem zaprzeczyć. Jeśli zaś przypuścimy, że z 700 tysięcy robotników, pozbawionych pracy, 300 tysięcy jest żonatych, to możemy przyjąć, że w obecnej chwili 1,600.000 ludzi skazanych jest na najostatniejszą nędzę; a niema widoków, aby tę nędzę można było złagodzić. Nędza ta jest wynikiem nadprodukcyi, ta zaś następstwem rozwoju przemysłowego. Tego rozwoju wstrzymać nie możecie, jeśli nie chcecie doprowadzić do ruiny dzisiejszego państwa. A jeżeli się wam zdaje, że zapomocą taryfy cłowej potraficie cofnąć wstecz rozwój przemysłu, to powiadam wam, rozpędowe koło tego rozwoju po was się potoczy! Bo miara niezadowolenia we wszystkich warstwach ludności już się przepełniła. Jeszcze nigdy nie panowało w Niemczech takie zamieszanie, jak obecnie. Mam przed sobą długą listę przedstawicieli najrozmaitszych gałęzi rzemiosł i przemysłu: wszyscy protestują przeciw taryfie i nie chcą narzucanego im podarunku.

Żyjemy w stuleciu komunikacyj. Wydaliśmy 33 milionów na tunel św. Gottharda, a nowe cła ochronne mają znowu zamurować przejście przez Alpy. Wydaliśmy miliony na subwencye dla żeglugi parowej, a teraz odcinamy międzynarodowy handel. Idziemy do Chin, aby je dla siebie otworzyć, a w tejże chwili stajemy się sami Chińczykami i otaczamy się dokoła chińskim murem. Jeśli to przedłożenie stanie się ustawą, traktaty handlowe będą niemożliwe lub zawierane na daleko mniej korzystnych warunkach. A następstwem tego będzie: powszechny zamęt i ruina, masa bankructw, emigracya kapitału, powstawanie fabryk konkurencyjnych zagranicą, a dalej brak pracy i zaraz niższe zarobki i mniejsza zdolność konsumcyi. Konsumentami krawców, szewców, piekarzy, rzeźników są przecież robotnicy. Pogorszy się więc położenie drobnych rzemiosł, wzrosną ciężary na ubogich, chorych i inwalidów, mnożyć się będą zbrodnie i zamiast fabryk, trzeba będzie budować coraz więcej więzień. Wzrośnie niezadowolenie niższej i średniej klasy urzędniczej, a ucierpią też i gospodarstwa rolne. I cóż ostatecznie z tego wszystkiego wyniknie? Oto żniwo będzie miała jedynie socyalna demokracya. Rozwiążcie tylko parlament, a nikt od nas bardziej się z tego cieszyć nie będzie. Otrzymacie odpowiedź, jakiej jeszcze nigdy nie słyszeliście. I sprawdzą się słowa Marksa: Każda panująca klasa wydaje swego własnego grabarza. Kanclerz państwa jest dzisiaj tym, który najwięcej pracuje nad obaleniem istniejącego porządku społecznego. (Niepokój na prawicy). Kogo bogowie chcą ukarać, temu odbierają rozum. (Wesołość). My użyjemy wszelkich środków, aby to przedłożenie strącić w głębie Orkusa, a żałujemy tylko, że w jego falach pogrążyć nie możemy ojców i przedstawicieli tego projektu. W imieniu sprawiedliwości, w imieniu dobra ludu, precz z tem przedłożeniem! (Burzliwe oklaski).

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

143)

A nie otrzymawszy odpowiedzi Bonnaira, dodał:

— Za dużo tu wody w waszych domach, musi być wilgoć.

Co za bluźnierstwo!... Za dużo wody, która była radością, dumą i zdrowiem, młodością ulic i ogrodów Beauclair.

— Woda jest naszą przyjaciółką, naszą dobrą wróżką — odrzekł Bonnaire. — Zobaczysz ją u nas na każdym kroku. No chodź na śniadanie, a zaraz potem wyjdziemy.

Rozkosznem było to pierwsze śniadanie w pełnej wschodzącego słońca jadalni. Mleko, jaja, owoce i biały chleb. Gospodarz zaś otaczał swego wynędzniałego gościa taką delikatną i ciepłą gościnnością, że słodycz jakaś napełniała powietrze.

Wśród jedzenia wszczęła się znowu gawędka. Podobnie jak poprzedniego dnia, Bonnaire osądził, że lepiej będzie nie stawiać wprost zapytań. W każdym razie odczuwał on, że Ragu, jak wszyscy zbrodniarze, powracał do miejsca spełnionej zbrodni, pożerany nieprzepartą żądzą zobaczenia, dowiedzenia się następstw. Czy żyła jeszcze Josina?... co robi?... A Łukasz, uniknąwszy śmierci, czy ją przygarnął do siebie?... Wogóle co dzieje się z obojgiem?... Wszystkie te palące pytania jego ciekawości błyszczały w oczach starego włóczęgi. Ponieważ jednak nie poruszał wcale tych rzeczy, zachowując je w tajemnicy, Bonnaire poprzestał na wczorajszym swoim planie roztoczenia przed nim pomyślności i potęgi nowego Miasta. Nie wymieniając wcale Łukasza, począł mówić o wielkiem dziele jego.

— Abyś wszystko zrozumiał, jak należy, mój zuchu, muszę ci coś nie coś opowiedzieć o Beauclair, zanim puścimy się na przechadzkę po niem. Dzisiaj bowiem to tryumf, to rozkwit zupełny ruchu, na którego początki zaledwie patrzyłeś w momencie twego wyjazdu.

I począł kreślić całą ewolucyę od chwili, kiedy Crecherie ufundowano na asocyacyi kapitału, pracy i inteligencyi, za pomocą akcyi z podziałem zysków. Opisał walkę z „Piekłem“, opartem na barbarzyńskiej formie najemnictwa, zwycięstwo nad niem i nad starem, brudnem Beauclair, którego brud zasypały białe, czyste domki nowej osady. Dalej opowiedział, jak inne, sąsiednie fabryki przez naśladownictwo i konieczność poczęły się łączyć z tą asocyacyą pierwotną, tworząc całe grupy zjednoczeń przemysłów pokrewnych, tworząc jednę wielką familię, co rosła w nieskończoność. Na tym to szerokim planie praktycznego zastosowania solidarności ludzkiej ugruntowała się nowa społeczność.

Praca trwała wszystkiego cztery godziny; zostawiona dowolnemu wyborowi robotnika, który posiadał po kilka rzemiosł, aby mógł się przenosić z jednego do drugiego, i przez rozmaitość chronił się od znużenia i nudy. Machiny, dawniej nieprzyjaciółki człowieka, stały się teraz powolnemi jego niewolnicami i wykonywały wielkie prace. W czterdziestym roku życia robotnik spełnił już swe obowiązki względem ogółu i odtąd pracował tylko dla własnej przyjemności. I podczas kiedy kooperacya produkujących uczyniła pracę żywiołem sprawiedliwości i pokoju, kooperacya konsumentów zniosła pasożytniczy handel, złodziejskie zyski kupców, wzbogacających się krzywdą odbiorcy. Chłop dawał produkta ziemi, robotnik wyroby przemysłu, składano je w magazynach i stąd czerpał każdy, co mu było potrzebnem. W ten sposób oszczędzano miliony, uratowawszy je od przepadnięcia w złodziejskich rękach kupców. Zdążano do zamknięcia trybunałów i więzień, ponieważ uproszczona egzystencya usuwała kwestye interesów prywatnych które zwracały człowieka przeciw człowiekowi szałem oszukaństw, łupiestw i mordu. Zbrodnia straciła racyę bytu z chwilą, kiedy nie było obogich, wydziedziczonych, kiedy pokój ogarnął obywateli, znajdujących swą cząstkę dobra w szczęściu ogółu. Ustał podatek krwi, nie było akcyzy, ani kontrybucyi jakiegobądź rodzaju, a odkąd usunięto pasożytów, zapełniających niezliczone biura, urzędy, kasarnie i kościoły, którzy ssali dawniej społeczeństwo, spichrze poczęły z roku na rok pękać z nadmiaru zapasów.

— Wszystko to bardzo pięknie — przerwał Ragu — ale prawdziwem szczęściem jest nic nie robić, a skoro wy jeszcze pracujecie, nie jesteście panami. Od tego nie odstąpię... Tak czy owak, zawsze wam płacą, więc to najemnictwo, a ty dałeś się przekabacić, boś dawniej żądał zniesienia kapitału.

— To prawda — odparł Bonnaire. — Wierzyłem dawniej w konieczność rewolucyi, doświadczenie wykazało mi, żem się mylił. Widzę dokoła sprawiedliwość i braterstwo, o którychem marzył i kontentuję się dotychczasowemi zdobyczami, wierząc, że jutro przyniesie większe. Przyznaję ci, wiele jeszcze zostaje do zrobienia, wolność i sprawiedliwość nasza nie jest jeszcze zupełną, kapitał i najemnictwo zniknąć jeszcze muszą doszczętnie. Ale czego my nie zdołaliśmy ziścić, ziszczą nasze dzieci.

Zaczął mu teraz objaśniać metodę uczenia i wychowania dzieci w ochronkach, szkołach i warsztatach szkolnych, gdzie dziewczęta i chłopcy pracują razem, zbliżeni ciaśniejszemi węzły miłości, od której zawisła siła przyszłego państwa. Bogactwo społeczności rosło przez częściowe zniesienie już teraz dziedziczenia, albowiem gromadzenie wielkich majątków prywatnych, skandalicznych i demoralizujących, stało się niemożliwem, renta i rentierzy, te darmozjady, żyjące cudzą pracą, znikały. Wszyscy obywatele byli teraz jednakowo bogaci wspólnem bogactwem ogółu, które tak rosło, skutkiem stłumienia marnotrawstwa i kradzieży, że kiedyś trzeba będzie ograniczyć produkcyę. Przyjemności, stanowiące dawniej przywilej wybranych, przysmaki, kwiaty, kosztowności, były teraz wszystkim na usługi. A jeśli w domkach mieszkalnych panowała prostota, bo każdy tu poprzestawał na swem szczęściu rodzinnem, za to gmachy publiczne jaśniały królewskim przepychem, zdolne pomieścić tłumy w swym ogromie. Były to muzea, biblioteki, łaźnie, teatra, sale balowe, gier, gimnastyczne, wykładowe, gdzie cała ludność uczęszczała w wolnych godzinach. Obok nich zaś szpitale, osobne dla każdego rodzaju chorób, przytułki dla kalek i starców, schroniska dla matek i dzieci nadewszystko, gdzie kobiety znajdywały opiekę od chwili, kiedy ciąża stawała się przykrą, aż do zupełnego powrotu sił po rozwiązaniu, gdzie dziecię otaczane było najczulszą troskliwością.

— A teraz skoro się już posiliłeś, chodźmy zobaczyć te wszystkie piękne rzeczy — wyrzekł Bonnaire. — Nie oszczędzę ci z nich ani jednej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowa tow. Bebla, wypowiedziana z niezwykłym temperamentem, chłoszcząca nieubłaganie klasową politykę rządu i zawierająca druzgocącą krytykę projektu taryfy cłowej, wywarła olbrzymie wrażenie.

Socyaliści polscy w Berlinie wobec gwałtów pruskich.

Berlin, 8 grudnia.

W uzupełnieniu zamieszczonej onegdaj przez „Naprzód“ wiadomości o wiecu socyalistów polskich w Berlinie, donosimy Wam następujące szczegóły:

Barbarzyński wyrok, wydany przez sędziów pruskich w Gnieźnie w sprawie wrzesińskiej, poruszył do głębi ludność polską w Berlinie. Pierwsi, jak zwykle, dali wyraz swemu oburzeniu socyaliści polscy, zwołując na dzień 1 grudnia br. polski wiec ludowy z porządkiem dziennym: 1) powstanie listopadowe, 2) sprawa wrzesińska. Do punktu drugiego zabrał głos tow. Brzeskwiniewicz, piętnując w ostrych słowach niecne postępowanie sądu pruskiego; katowanie dzieci polskich przez szkołę pruską i ohydne wyroki sędziów pruskich są świadectwem zdziczenia i zaniku poczucia sprawiedliwości. Panoszący się hakatyzm zatacza coraz szersze koła i dziś dla każdego jest aż nazbyt jasnem, że rząd pruski stał się służką trójcy hakatystowskiej. Wyrok gnieźnieński jest jednym z ogniw w łańcuchu systemu prześladowczego sądu pruskiego względem ludności polskiej. Socyaliści polscy, dając wyraz swemu najgłębszemu oburzeniu, protestują przeciwko całemu antypolskiemu systemowi, domagają się polskiej szkoły ludowej, która jedynie może nam dać prawdziwą oświatę i dopóty będą walczyli wytrwale, aż nie zdobędą praw, przynależnych ludności polskiej.

W ożywionej dyskusyi napiętnowano należycie haniebne zachowanie się oficyalnego przedstawicielstwa polskiego w Berlinie — „Koła polskiego“. Następnie zebranie jednogłośnie przyjęło rezolucyę, w której odpowiednio zreasumowane zostały wywody referenta i mówców. Na specyalną uwagę zasługuje ostatni ustęp rezolucyi: Zgromadzeni robotnicy polscy oddają całą sprawę (wrzesińską) zarządowi partyjnemu PPS. w zaborze pruskim do przekazania jej frakcyi socyalno-demokratycznej w parlamencie niemieckim do zainterpelowania rządu. (Jak wiadomo, berlińskie „Koło polskie“ pod naciskiem opinii zdecydowało się wreszcie wnieść interpelacyę. Red.). Zarząd PPS. uczynił też odpowiednie kroki; pisma polskie, które w tych dniach podały wiadomość o tem, że socyaliści niemieccy poruszą sprawę wrzesińską w parlamencie, ani słówkiem nie piszą, że inicyatywa wyszła od socyalistów polskich. Miejscowe pismo polskie „Dziennik berliński“, organ niby narodowych demokratów, nie uznał dotychczas za stosowne odezwać się, czyja w tem jest zasługa — nie może się tłumaczyć nieznajomością rzeczy, bo wiemy, że panowie od „Dziennika berlińskiego“ czytają „Vorwärts“, który umieścił sprawozdanie z wiecu polskiego.

„Praca“ poznańska w ostatnim numerze, w artykule „Do naszych posłów“ zajęła ciekawe stanowisko wobec Koła polskiego. Żadnego zdziwienia, żadnego oburzenia, lecz widoczne kokietowanie kołowców bije w oczy — warto to sobie zanotować. Taki „Kuryer poznański“, korzący się przed kołowcami, poszedł dalej od „Pracy“. Musimy tutaj podnieść, że wiec berliński, zwołany przez socyalistów, był pierwszym wiecem polskim w zaborze pruskim w sprawie wrzesińskiej.

Rozprawy nad taryfą celną toczą się w dalszym ciągu w parlamencie, wzbudzając wielkie zainteresowanie. Wczoraj przemówił też pan Komierowski, kołowiec, oświadczając się za przedłożeniem taryfy zbożowej komisyi, a tem samem za cłami na zboże. Przez to stanowisko swe berlińskie Koło solidaryzuje się z pruskimi junkrami, zaciekłymi wrogami Polaków.

Ciekawi jesteśmy, co zrobi „biedny“ pan Chrzanowski, poseł poznański, który otrzymał od wyborców wyraźny nakaz głosowania przeciwko cłom.

„Praca“ poznańska, „Dziennik berliński“, „Katolik“ bytomski, które niby to bronią ludu polskiego, o cłach zbożowych nic nie piszą.

Tylko „Gazeta Robotnicza“ walczy energicznie przeciw zachłanności junkrów pruskich, omawia ustawicznie w swych łamach i wykazuje ludowi szkodliwość nowej taryfy cłowej.

Przegląd polityczny.

— **Wojna transwalska.** Transpirujące obecnie ciągle w różnych dziennikach wiadomości o jakichś próbach rokowań pomiędzy Burami a Anglikami wydają się dość podejrzanemi. Rząd angielski wystąpić ma wkrótce z żądaniem nowych, olbrzymich kredytów wojennych. Kto wie, czy nie z tego więc źródła powstają pogłoski, aby potem p. Chamberlain et Comp. mogli oświadczyć, iż gotowi byli wyciągnąć rękę do zgody, lecz przeszkodził temu upór Burów i w ten sposób odeprzeć od siebie oburzenie tych, którzy domagają się jak najszybszego zakończenia morderczej walki.

A jak ostre formy przybiera to oburzenie świadczyć może choćby artykuł bardzo poważnego miesięcznika angielskiego „Westmin Review“ gdzie cała wojna transwalska poddaną została niesłychanie ostrej krytyce, a Anglia w tytule tego artykułu nazwaną bez osłonek, „państwem pirackiem“.

Skoro mówimy o Transwalu, warto przytoczyć opis wywiezienia stamtąd pani Hobhouse, filantropki angielskiej, znanej ze zdemaskowania całej ohydy angielskich obozów koncentracyjnych, gdzie więzione są rodziny walczących Burów. O wydaleniu p. Hobhouse z południowej Afryki donosiły już telegramy; obecnie prasa angielska podaje bliższe szczegóły. Skoro tylko p. Hobhouse zawitała do zatoki Table-Bai prowadzącej do Kapsztadu zgłosił się do niej oficer z oświadczeniem, iż wylądowanie jest jej wzbronionem, że ma zostać na okręcie, gdzie będzie poddaną nadzorowi i że nie wolno jej z nikim na lądzie się porozumiewać. Pani Hobhouse protestowała — naturalnie bez skutku. Gdy kazano jej potem przesiąść się na okręt, odjeżdżający do Anglii, oparła się temu. Wówczas zawinięto ją w ogromny szal i w takim powijaku, krępującym zupełnie swobodę jej ruchów, została ta energiczna niewiasta przez żołnierzy przeniesioną. Pani Hobhouse zamierza z tego powodu wytoczyć proces Kitchenerowi, Milnerowi i oficerom, którzy bezpośrednio dopuścili się wobec niej gwałtu publicznego.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników kaflarskich odbyło się w niedzielę dnia 8 b. m., w sali związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie. Przemawiali tow. Misiołek i Czechowski o organizacyi, poczem zgromadzeni jednogłośnie uchwalili wysłać delegata na galicyjską konferencyę zawodową, która odbędzie się w Przemyślu dnia 5 stycznia 1902 r.

Strejk kapeluszników w Tarnowie. W uzupełnieniu telegraficznej naszej wiadomości o strejku tarnowskich kapeluszników, donosimy następujące dalsze szczegóły: Strejk wywołany został brutalnem zachowaniem się pryncypałów. Robotnicy kapeluszniccy pracowali dotychczas od lat na akord całymi dniami i nocami do 12. i 3. godz. w nocy, Od niejakiego czasu postanowili zerwać z dawnym, zdrowie niszczącym systemem pracy akordowej i żądać ustanowienie maksymalnego dnia roboczego przy odpowiedniem uregulowaniu płacy dziennej. Dla przygotowania tej zmiany płacy akordowej na płacę obliczoną wedle czasu, uchwalili tutejsi kapelusznicy na razie przy zachowaniu dotychczasowego systemu pracy akordowej pracować od godz. 7. rano do godz. 8. wieczór nie stawiając równocześnie pryncypałom żadnych żądań. I mimo, że robotnicy mieli do tego zupełne prawo, gdyż pracują na akord, wydalili majstrowie zeszłego tygodnia kilku robotników za poprzedniem ustawowem wypowiedzeniem, a kilku bez wypowiedzenia. Majstrowie mianowicie zażądali nagle od wszystkich robotników potrącenia z płacy tygodniowej po 4 kor. na zabezpieczenie, że robotnicy będą nadal pracowali po nocach jak dotychczas i że w przyszłości nie będą żadnych żądań stawiali. Potrącenie to miało się wedle skromnego życzenia majstrów odbywać przez pół roku i dopiero po tym czasie mogliby byli robotnicy żądać wydania tych kaucyi, notabene, gdyby się w tym czasie okazali dość potulnymi.

Ponieważ robotnicy na to żądanie się nie zgodzili, nastąpiły wspomniane wydalania z pracy a odpowiedzią na nie był — strejk prawie wszystkich robotników tutejszych, zatrudnionych w pracowniach kapeluszów.

Strejkujący żądali od majstrów przyjęcia napowrót wszystkich wydalonych robotników i zrzeczenia się rzeczonych kaucyi. Pertraktacye odbywały się z majstrami w tym kierunku przez kilka dni przy interwencyi delegata centralnego związku stowarzyszeń kapeluszników tow. Sekirajaka z Wiednia, redaktora zawodowego czasopisma „Hutarbeiter“, ale rozbiły się o opór majstrów.

W następstwie tego dodali strejkujący do powyżej wymienionych żądań jeszcze żądania podwyższenia płacy o 10%.

Jest nadzieja, że strejk robotników, trzymających się bardzo dzielnie, zakończy się zwycięstwem, gdyż tutejsi majstrowie produkujący conajmniej po 11 tysięcy tuzinów kapeluszy tygodniowo, nawet bez jednego robotnika obejść się nie mogą.

Na zakończenie musimy dodać, że stosunki w tutejszych warsztatach urągają wszelkim wymogom hygienicznym i że pryncypałowie, kpiąc sobie z ustawy przemysłowej, zatrudniają cały szereg uczniów a raczej dzieci liczących po 8 i 10 lat.

Obszerniejszy memoryał w tej sprawie otrzyma w tych dniach od tut. stowarzyszenia, jako też od związku stowarzyszeń kapeluszników we Wiedniu inspektor przemysłowy, który zapewne położy kres temu deptaniu ustawy przemysłowej przez majstrów kapelusznickich w Tarnowie.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W poniedziałek 3 grudnia br. odbyło się w Przemyślu liczne zgromadzenie robotników i funkcyonaryuszów kolejowych, na którem tow. Schiffler przedstawił zebranym znaczenie i praktyczną korzyść obecnych kolejowych kas chorych, skrytykował panującą w nich gospodarkę i omówił sprawę obecnych wyborów do głównego zarządu w Wiedniu. Po przemówieniu kilku kolejarzy uchwalono rozwinąć silną agitacyę na przestrzeni przemyskiej, by solidarnie głosowano na kandydatów, postawionych przez centralną zawodową organizacyę kolejarzy.

Z literatury i sztuki.

Niemcy wobec kwestyi polskiej w roku 1848 a dziś. Takim był tytuł prelekcyi tow. Hankiewicza w Uniwersytecie ludowym im. Adama Mickiewicza we Lwowie. Z właściwą sobie jasnością i swadą przedstawił prelegent ruch rewolucyjny r. 1848 ten zapał i entuzyazm dla powstań, dla rycerskości wielkiego nieszczęśliwego narodu. Cytatami z pism wielkich pisarzy Niemiec stwierdzał, jak wszystkie serca szlachetne biły gorącą sympatyą do Polski, a nienawiścią do dzikiego caratu. Lecz burżuazya ma dwie dusze, jedna buntuje się wobec przemocy feudalnej, a druga tchórzy przed rewolucyjnym zapałem proletaryatu. Doszedłszy do władzy, zdławiła w potokach krwi rewolucyę paryską ludu roboczego i widzimy, że w ślad za tem zgnieciono ruch włoski, bunt berliński i Węgrzy poczuli na sobie nahajki moskiewskie. Pomściło się to na tych krótkowidzących politykach: w roku 1851 car Mikołaj dyktuje Hohenzollernom i Habsburgom, jak się mają urządzić u siebie, pomściło się na całej Europie, zamienionej dziś w obóz. Bismarck stał się katem Polski i bożyszczem kapitalizmu niemieckiego, potworny sojusz jego z Rosyą wydał Polskę na łup dzikiego gnębienia i ten sam duch dziś żyje w rozbestwionej burżuazyi junkiersko-krzyżackiej. Widzimy to w sprawie wrzesińskiej; widzimy dziś i zatracenie sympatyi dla Polski, bo ci oficyalni reprezentanci budzą tylko pogardę, liżąc stopy tronów; jedna tylko socyalna demokracya idzie w bój nieubłagany z tyranią, żąda sprawiedliwości na wszystkich polach. Kto nieustannie nie walczy o swobody, nie idzie w ofiarny bój o święte prawa człowieka i narodu, ten nie wart swobody i nie wart wolności. Dla nas niema ugody, jest tylko walka!

Wykład dwugodzinny nagrodzono oklaskami.

Przekłady z języka polskiego na fiński. W Helsingforsie wyszedł świeżo przekład fiński Sienkiewicza „Za chlebem“ (Leivän Haussa), oraz „Szkice węglem“ (Hiilipiirroksia) w przekładzie Maili Talvio. Jest to pseudonim pani Mikkola, żony proferora uniwersytetu helsingforskiego. Pani Mikkola, rozumiejąca dobrze język polski, wraz ze swym mężem slawistą bawiła przez pewien czas zeszłego lata w Krakowie. Dowiadujemy się, iż pani M. zamierza również przełożyć na język fiński nowele Orkana.

Na wystawę Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“ w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach, nadeszły jeszcze po jej otwarciu następujące dzieła: prof. Konstantego Laszczki biust pani F. (rzeźba), oraz Teodora Ziomka krajobraz. Wystawa otwartą będzie tylko do końca grudnia b. r.; zwiedziło ją dotychczas około 1500 osób. Po zamknięciu wystawy w Krakowie, obrazy i rzeźby nią objęte wysłane zostaną do Wiednia, gdzie Towarzystwo „Sztuka“ ma zamiar urządzić pierwszą wyłącznie polską wystawę. Wystawę „Sztuki“ w Sukiennicach zwiedzać można codziennie między godziną 11. a 3.

Nowy dramat Tołstoja. Z Moskwy donoszą: Lew Tołstoj wykończył nowy dramat pt. „Miodowe miesiące“. Dramat ten wystawiony zostanie w moskiewskim nowym teatrze.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 grudnia. 1520. Luter pali bullę papieską. — 1865. Ukaz zabraniający Polakom nabywania dóbr na Litwie. — 1877. Zdobycie Plewny przez Moskali.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 32).

Środa: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Zagadka“ (L'énigme), sztuka w 2 aktach P. Hervieu'a. „Miły gość“, komedya w 1 akcie J. Courtelin'a. „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór“, krotochwila w 2 aktach Hennequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po połuduiu: „Obrona Częstochowej“, obraz hist. w 7 odsłonach Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sobowtór, krot. w 3 aktach M. Hennequin'a i J Duvala.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład dra Jerzego Żuławskiego. „O mędrcach storożytności“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. Stanisława Alexandrowicza: „O wodociągach lwowskich z obrazami świetlnymi“.

Młodzież polska w Lozannie uchwaliła na zgromadzeniu odbytem 5 bm. następującą rezolucję:

„Młodzież polska uniwersytetu lozańskiego, uznając doniosłość i słuszność domagania sie przez Rusinów własnego uniwersytetu, łączy swój głos do głosu tej części galicyjskiej młodzieży, która żąda założenia uniwersytetu ruskiego i zaniechania śledztwa dyscyplinarnego, wytoczonego kolegom Rusinom. Zarazem wyraża ubolewanie, że wśród młodzieży polskiej istnieje grupa, która w szowinistycznem zaślepieniu wyzuła się z poczucia sprawiedliwości i szanowania wolności innych narodowości“.

Na rzecz ofiar pruskich. W kołach krakowskiej młodzieży akademickiej powstała myśl opodatkowania się na rzecz ofiar pruskiego systemu szkolnego. Zawiązano „Komitet młodzieży krakowskiej“, który piętnuje w swej odezwie barbarzyńskie bezprawia, jakich od stu lat dopuszcza się prusactwo na ujarzmionym ludzie polskim. Odezwa zaznacza, że gwałty pruskie nie zdołały złamać nie dającego się okiełznać ducha narodu, i oto, gdy przyłożono siekierę do korzenia, gdy się porwano na kwiat i siłę narodu, na młodzież i dziatwę polską, żywiej obudziła się w polskiem społeczeństwie myśl obrony czynnej. Młodzież krakowska nakłada na siebie dobrowolny podatek na rzecz ofiar hakaty, a zawiązany w tym celu komitet wzywa społeczeństwo do składek, ofiarując swoje pośrednictwo. Datki zebrane przez „Komitet młodzieży krakowskiej“ (Czytelnia akad.) przesłane zostaną p. Brejskiemu w Toruniu.

Jako dar dla dra Rakowskiego złożyło grono osób, z powodu otwarcia kancelaryi dra Kolora, w administracyi „Naprzodu“ kwotę 10 koron 40 hal.

Nowy delegat w Krakowie. Cesarz zamianował radcę namiestnictwa dra Adama Fedorowicza radcą dworu i kierownikiem starostwa w Krakowie.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ze względu na większy ruch osobowy z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy podróżnym, kursować będą dnia 22 i 23 bm. między Lwowem a Krakowem nadzwyczajne pociągi osobowe, i tak:

Dnia 22 i 23 bm. pociąg pospieszny nr. 8 odchodzący ze Lwowa o godzinie 2 min. 30 po południu, a przychodzący do Krakowa o godzinie 9 min. 22 wieczorem, dnia 22 bm. pociąg osobowy nr. 31 odchodzący z Krakowa o godz. 10 min. 35 wieczorem, a przychodzący do Lwowa dnia 23 bm. o godzinie 7 min. 55 rano.

Pociąg pospieszny nr. 8 zatrzyma się w stacyach: Gródku, Sądowej Wiszni, Mościskach, Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Łańcucie, Rzeszowie, Sędziszowie, Dębicy, Tarnowie, Słotwinie, Bochni i Podgórzu-Płaszowie; pociąg zaś osobowy nr. 31 we wszystkich stacyach z wyjątkiem Woli rzędzińskiej i Rodatycz.

Pociąg pospieszny nr. 8 łączy się w Krakowie z pociągiem pospiesznym kolei północnej nr. 4 do Wiednia.

Wystawa gwiazdkowa przemysłu krajowego. Otrzymujemy następujące pismo: Komitet wystawy gwiazdkowej poczynił już ostateczne kroki, celem urządzenia wystawy wyrobów krajowego przemysłu i uświetnienia tejże. Otwarcie wystawy nastąpi z dniem 14 grudnia b. r. o godzinie 11 przed południem, a poprzedzi takowe nabożeństwo w kościele św. Anny, skąd następnie grono zaproszonych osobistości uda się do sal nowodworskich, by wziąć udział w uroczystem otwarciu. Wystawa obejmować będzie sporo gałęzi przemysłu krajowego i zapowiada się nadspodziewanie świetnie, jak tego dowodzą bezustannie napływające zgłoszenia z kraju. Dla ułatwienia zwiedzania, a także zakupna, ukaże się zaraz w pierwszych dniach osobny katalog systematyczny, który poinformuje publiczność o przedmiotach wystawionych i firmach, u których na wystawie można przedmioty nabywać lub zamawiać.

Pierwsza polska wystawa fotograficzna. Komitet wystawy otrzymał ze strony starostw krakowskiego upoważnienie do zajęcia 6 wielkich sal parterowych w budynku dawnego gimn. św. Anny w Krakowie — na cele wystawy. Wystawa zostanie otwartą 6 stycznia 1902 r. i trwać będzie przez 3 tygodnie. Komitet tej wystawy składają: pp. Prof. Axentowicz, Prof. J. Stanisławski, Prof. Dr. Fr. Bylicki, Prof. R. Zawiliński, J. Sebald, właściciel zakładu fotograficznego i redaktor „Ilustracyi“ Ludwik Szczepański.

Wystawa obejmuje następujące działy: I. Fotografia artystyczna amatorska (wyłącznie polskie siły). II. Fotografia zawodowa (wyłącznie polskie firmy), III. Fotografia w służbie nauki i techniki. Radiografia, IV. Nowości z zakresu fotografii, aparaty etc, Kinematograf.

Komitet ustanawia jako nagrody: 2 dyplomy honorowe i listy pochwalne, art. wykonane. Wszelkich wyjaśnień udziela redakcya „Ilustracyi polskiej“.

Defraudacye w cechu krawieckim. W niedzielę po południu miało się odbyć nadzwyczajne walne zgromadzenie cechu krawieckiego w Krakowie, celem przedsięwzięcia wyboru nowego wydziału, w miejsce starego, skompromitowanego skutkiem wykrycia defraudacyj. Zaledwie jednak zgromadzenie się rozpoczęło, wszczęła kliczka p. Marka, byłego prezesa, awanturę, tak

że komisarz przemysłowy uciekł (!), a zgromadzenie musiało być rozwiązane. W awanturach brali najwięcej udział: Holub, Salonek, Haława i Dudzik. W ten sposób udało się klice p. Marka udaremnić zgromadzenie. Dziwna rzecz, że policya nie poleciła opieczętować ksiąg kasowych cechu, znajdujących się w rękach ludzi skompromitowanych. To samo dzieje się z majątkiem cechu.

Odczyt. We wtorek 10 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór odbędzie się we Lwowie, w stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży „Wspólna nauka“ odczyt architekta Kaz. Mokłowskiego p. t. „Wojna o sztukę polską“. Goście wprowadzeni przez członków mają wstęp wolny.

Uregulowanie granicy. Z Berlina donoszą: Sejm Rzeszy niemieckiej na posiedzeniu dnia 7 grudnia br. uchwalił w pierwszem i drugiem czytaniu bez dyskusyi ustawę o uregulowaniu niemiecko-austryackiej granicy wzdłuż rzeki Przemszy.

Szpiegi rosyjskie w Szwajcaryi. Doniesienia biura Havasa o przybyciu do Genewy rosyjskich szpiegów, którzy mieli tam szukać drukarni i śledzić redakcyę „Kołokoła“, zakrawa wprost na humorystykę. „Kołokoł“ bowiem, wydawany przez żydowską organizacyę socyalistyczną, wychodzi w tajnej drukarni w Łodzi. Podpory carskiego samowładztwa, którzy dostawszy do rąk numer tego pisma, nie poznali, że drukowany jest w obrębie państwa rosyjskiego, muszą być sześciennymi osłami!

Skazani na śmierć głodową. Z Petersburga donoszą nam o nowych ukazach carskich, których dzikie okrucieństwo znowu wprawi w zdumienie cały świat cywilizowany. Rząd carski zabronił najsurowiej ludności w Syberyi udzielać zesłańcom wsparcia i pomocy w jakiejkolwiek formie, czyli skazuje swych politycznych przeciwników, których bez sądu pędzi na wygnanie, na niechybną śmierć głodową. Trudno byłoby dać wiarę temu, gdyby ta wiadomość nie pochodziła z rosyjskich kół socyalistycznych.

Protest akademików rosyjskich we Francyi. W uniwersytetach rosyjskich znów zaczyna wzrastać wrzenie z powodu, iż zapowiadane reformy zupełnie się nie ziszczają, owszem Wannowski obostrza jeszcze różne reakcyjne rozporządzenia dawniejsze. Obok licznych rozolucyj protestujących, zapadłych w tej sprawie na uniwersytetach rosyjskich, o czem donosiliśmy w czasie właściwym, mamy do zanotowania odezwę, którą wydali słuchacze wyższej szkoły nauk społecznych w Paryżu, oraz studenci Rosyanie, kształcący się w uniwersytetach francuskich.

Oto jej brzmienie: „Przyłączamy się do protestów studentów i społeczeństwa rosyjskiego przeciwko akcyi wrzekomo reformatorskiej rządu i przesyłamy braterskie pozdrowienie kolegom, walczącym na gruncie rosyjskim przeciw absolutyzmowi. Nowe ograniczenie praw żydów do kształcenia się, oraz wspólne wszystkim ograniczenie prawa wyboru pomiędzy różnymi uniwersytetami jawnie dowodzą, iż intencye i idee rządu pozostały niezmienione, a obietnice oparte były na oszustwie i cynizmie.

Oddaleni od kraju nie możemy na razie przyłączyć się do walki przeciw ustrojowi zorganizowanego gwałtu, który daje tryumf i wprowadza w życie idee Pobiedonoscewa, Sipiagina, Wannowskiego i depcze bezkarnie prawa i godność ludzką. W waszych szeregach rozpoczęliśmy walkę, z wami razem spodziewamy się ją kiedyś zakończyć zwycięsko. Precz z samodzierstwem gnębiącem kraj! Niech żyją studenci i proletaryat, walczący o swą wolność!“.

Zgromadzenie ludowe w Tarnopolu. W sobotę dnia 7. b. m. odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej z porządkiem dziennym: 1) Sytuacya polityczna. 2) Ubezpieczenie na starość. 3) Sprawa kasy chorych. Zgromadzenie to doszło do skutku dopiero po rozlicznych przeszkodach, stawianych towarzyszom naszym bądź przez autonomiczne władze, bądź przez tarnopolskich c. k. komisarzy. Naprzód przyrzekł burmistrz miasta salę na zebranie, jednakże wkrótce cofnął swe przyrzeczenie, następnie wzywano co chwila zwołujących do starostwa, bądź to celem zmiany godziny, bądź też celem zmiany porządku obrad.

Nadeszła wreszcie oczekiwana sobota. Tłumy publiczności spieszyły do sali Schargla, którą obsadziła gęsto policya i żandarmerya. Przed samem jednak rozpoczęciem obrad wpadło na salę z zamiarem rozbicia zgromadzenia, kilku pijanych drabów i poczęło wyprawiać piekielne wrzaski. Jeden z nich uderzył pewnego robotnika w twarz, chcąc wywołać bójkę, z czego niewątpliwie byliby skorzystali „stróże porządku publicznego“ i rozwiązali zgromadzenie. Gdy zwołujący zwrócili się do komisarzy starostwa i inspektora policyi miejskiej Siłki z prośbą o utrzymanie porządku i usunięcie pijanej hołoty, ci wzruszyli obojętnie ramionami na znak, że ich to nic nie obchodzi. Sześciu pijanych tych drabów usiłujących rozbić zgromadzenie działało w myśl intencyi macherów tarnopolskiej kasy chorych, szczególnie znanego Bergera. Wreszcie udało się robotnikom wyrzucić napastników z sali, poczem zgromadzenie odbywało się w spokoju pod przewodnictwem tow. Witykа. Pierwszy o sytuacyi politycznej przemówił tow. Weissberg, wyłuszczając przytem zasady partyi socyalno-demokratycznej. Sprawę ubezpieczenia na starość przedstawił w obszernym wywodzie tow. Wityk. Zgromadzeni uchwalili rezolucye za powszechnem prawem głosowania, tudzież za ubezpieczeniem na starość. Uchwalono nadto rezolucyę, zaznaczającą konieczność powszechnego pokoju między narodowościami i wyrażającą sympatyę lwowskiej młodzieży ruskiej, walczącej o własny uniwersytet.

Wkońcu przemówił o tarnopolskiej kasie chorych tow. Bard, piętnując ostro nadużycia popełniane w kasie przez takie indywidua jak Berger, Kruszelnicki i Orzeret, poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą starostwo, by, jako władza nadzorcza, położyło kres skandalicznej gospodarce w kasie chorych. Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Z życia robotników polskich w Wiedniu. W niedzielę dnia 1 grudnia b. r. odbyło się w lokalu wiedeńskiej „Siły“ przedstawienie amatorskie. Nowo założone kółko amatorskie „Siły“ pod reżyseryą niestrudzonego tow. Barszczyńskiego wywiązało się z swego zadania doskonale. Odegrane zostały: „Lorenzo i Jessyka“ Kwiecińskiego, „Fotografia Jędrusia“ Przybylskiego i „Rusin i Krakowianka“ Naborskiego. Na szczególną uwagę zasługują tow. Madejski i Gertz, a zwłaszcza tow. Szybowska, która tak rolę Hani w 1 sztuce, jak rolę Zosi w 3 sztuce odegrała z werwą i zapałem. Również monolog wygłoszony przez tow. Rawskiego, wywołał burzę oklasków. W niedzielę 15 bm. urządza „Siła“ wieczorek mickiewiczowski. Odegraną zostanie 3 część „Dziadów“. Wstęp wolny.

Katastrofa w kopalni. Z Budapesztu donoszą: W kopalni węgla w Petroseniu nastąpiła onegdaj eksplozya gazów, przyczem pięciu robotników poniosło śmierć na miejscu, siedmiu zaś jest rannych. Powodem eksplozyi ma być to, że jeden z robotników zapalił zapałkę w szybie Deaka.

Podpory społeczeństwa. W berlińskim świecie arystokratycznym i burżuazyjnym następuje jeden skandal po drugim. Jeszcze nie zupełnie ucichły echa głośnej afery bankiera Sternberga, a już opinia publiczna w Berlinie ma do zanotowania nowy skandal, którego bohaterem jest członek wysokiej arystokracyi niemieckiej. Mianowicie, jak z Berlina donoszą, znany w kołach arystokratycznych baron von Biedermann zniknął, pozostawiwszy olbrzymie długi. Br. Biedermann należał do „wysoko-urodzonych“ i był członkiem klubu arystokratycznego, którego prezesem jest ks. Hohenlohe. Biedermann, jedna z najbardziej znanych figur w świecie sportowym zarwał na ogromne sumy rozmaitych dostawców. Między innymi zaskarżył go także i prezes klubu ks. Hohenlohe o 6000 marek.

Nowy ten skandal wywołał wśród berlińskich sfer arystokratycznych wielką konsternacyę.

Strejk sędziów przysięgłych. Z Kuttenberg (Czechy) donoszą: W czasie rozprawy, toczącej się przed ławą przysięgłych, przewodniczący rozprawy podał przysięgłym, udającym się na naradę, prócz aktów w języku czeskim, również i pewien niemiecki akt. Po naradzie przysięgli, powróciwszy do sali rozpraw, oświadczyli przewodniczącemu rozprawy, radcy Budeciusowi, iż niemieckie akta przyjmą tylko pod tym warunkiem, jeżeli równocześnie dołączone zostanie tłumaczenie w języku czeskim. Gdyby jednakowoż na przyszłość zostały im przedłożone akta tylko w niemieckim języku, odpowiedzą na to natychmiastowem złożeniem swych mandatów.

Oszczercza kampania przeciw Rusinom. Szowinistyczna prasa galicyjska, od samego początku podjętej przez Rusinów akcyi około założenia własnego uniwersytetu, obrzuca na wyścigi naród ruski stekiem najnikczemniejszych oszczerstw i denuncyacyj. Koroną jednak tej „szlachetnej“ walki, prowadzonej przez prasę galicyjską jest wiadomość podana przed kilku dniami przez „Słowo polskie“, iż Rusini na koncercie „Proświty“ w Tarnopolu znieważyli portret Kościuszki. Wiadomość tę ze „Słowa polskiego“, wyciął „Dziennik polski“ i z wrodzoną sobie bezczelnością dodał, że „kazał swemu korespondentowi zbadać (!) rzecz na miejscu i przekonał się (!) o prawdzie doniesienia“. Wiedząc, z jak „wiarygodnych“ źródeł wiadomość ta pochodzi, nie zwracaliśmy nawet na nią uwagi.

Tymczasem okazuje się, że doniesienie to jest bezczelnem, wyssanem z palca kłamstwem.

W nrze 339 „Kuryera lwowskiego“ zamieszcza narodowiec ruski, dr. Seweryn Daniłowicz, następujące oświadczenie w tej sprawie:

„Ciężkiego oszczerstwa na tarnopolskich Rusinach narodowcach dopuścił się jakiś niesumienny korespondent „Słowa polskiego“, donosząc, jakoby na koncercie „Proświty“ w Tarnopolu znieważono portret Kościuszki. Nietylko Rusini, lecz wszyscy Polacy są tą korespondencyą obrażeni. Na wszystkich wieczorkach ruskich, na które wydział „Sokoła“ zawsze z gotowością sali udziela, wisi obraz Kościuszki i nikomu z Rusinów nawet nie przychodzi do głowy taka dzika myśl, jaka wyłoniła się w złośliwej głowie korespondenta „Słowa polskiego“. Na koncercie „Proświty“ portretu Kościuszki wcale nie było, gdyż gospodarz „Sokoła“, p. Strembosz, kazał go jeszcze dzień przedtem zdjąć, zamierzając go inaczej ustawić, o czem Rusini wcale nic nawet nie wiedzieli, nie mógł więc być znieważonym, gdy go wcale na sali nie było.

Potrzebaby waryata, żeby coś podobnego uczynił, jak to korespondent „Słowa polskiego“ wymyślił i potrzeba, ażeby wszyscy obecni na wieczorku także zmysły potracili, by do tego dopuścić, a przecież na tym wieczorku byli i Polacy!

Wszyscy w Tarnopolu są pewni, iż nikt tym ludziom nie uwierzył, jednak dla uspokojenia i tak już podrażnionych umysłów, proszę o łaskawe pomieszczenie obecnego sprostowania“.

Powyższe sprostowanie świadczy najlepiej o tem, jakich środków czepia się wroga Rusinom prasa, byle tylko zohydzić akcyę ich w kierunku założenia uniwersytetu ruskiego. Korespondent „Kur. lwowskiego“ donosi równocześnie, że oszczercza ta wiadomość powstała „w wesołem kółku podochoconych braci“.

„Słowo polskie“ wiadomości tej, zupełnie takiej samej, jak sławne doniesienie o Meneliku, nie zawahało się wykorzystać dla dogodzenia swym antyruskim aspiracyom. W najnikczemniejszem jednak świetle okazuje się „Dziennik polski.“ Nie tylko bowiem skradł po prostu wiadomość tę ze „Słowa polskiego“, ale z cynizmem najemnego pismaka sfabrykował w lot kłamstwo, iż „zbadał rzecz na miejscu i przekonał się o prawdziwości doniesienia“.

To zbrodnicze podjudzanie jednej narodowości przeciw drugiej wykazuje najlepiej całą nicość moralną pismaków stańczykowskich.

W Uniwersytecie ludowym rozpoczyna w niedzielę dnia 5 grudnia br. p. Marya Turzyma szereg wykładów o religiach ludów starożytnych. Tematy poszczególnych wykładów będą następujące: 1) Aryowie, Rama: Wedy-Ramayama, 2) Hindusi, Krischna: Mahabarata-Bhagawadgita, 3) Persowie, Zarathustra: Zendawesta, 4) Grecy, Orfeusz: Mysterye, 5) Egipcyanie, Hermes, Hieroglify, 6) Izraelici, Mojżesz: Exodus, 7) Pierwiastek estetyczny i społeczny w religiach starożytności.

W stowarzyszeniu młodzieży postępowej „Ruch“ powołanem zostało do życia kółko ekonomiczne. Kółko to będzie miało za zadanie budzenie zamiłowania do nauk społecznych, a to: zapomocą odczytów, pogadanek, ankiet, lektury domowej, przez prenumerowanie czasopism ekonomicznych i t. d.

W ubiegły wtorek odbyło się walne zgromadzenie Kółka, na którem, po dłuższej dyskusyi nad celami Kółka i uchwaleniu odpowiedniego regulaminu, wybrano przewodniczącym kol. Matejkę, sekretarzem i skarbnikiem (w 1 osobie) kol. Lustgartena. Zebrania Kółka odbywać się będą stale co tydzień.

Imatrykulacya uczniów, wstępujących na 1 rok uniwersytetu Jagiell., odbyła się wczoraj o godz. 11 przed południem w auli Collegii novi, w obecności rektora prof. Janczewskiego i dziekanów wszystkich wydziałów. Akt imatrykulacyi rozpoczął rektor, poczem sekretarz prof. Cyfrowicz odczytywał nazwiska wpisujących się po raz pierwszy uczniów. Wywoływani składali ślubowanie przez podanie ręki rektorowi i dziekanowi swego wydziału i odbierali karty imatrykulacyjne, oraz po egzemplarzu ustaw uniwersyteckich. Wogóle imatrykulowano 21 słuchaczów wydziału teologicznego, 158 prawniczego, 29 medycznego i 201 wydziału filozoficznego.

Sąd w Podgórzu. Umieszczenie sądu podgórskiego jest wprost okropne i nie odpowiada bynajmniej powadze, jaką władzę sędziowską w społeczeństwie otaczać się winno. Sąd ten umieszczony jest w bocznem skrzydle magistratu podgórskiego, w którem mieszczą się zarazem koszary straży miejskiej. Jedną i tą samą bramą wchodzi się do sądu i do koszar. Już tedy na samym wstępie do ubikacyj sądowych panuje ustawicznie ciągły hałas i zgiełk, a bardzo często żywa wymiana zdań między policyantami miejskimi a obywatelami Podgórza, powoduje formalne oblężenie bramy wchodowej, tak, że interesanci z trudem do sądu dostać się mogą. W takiem miłem sąsiedztwie mieści się w jednym pokoju i 2 komórkach oddział egzekucyjny, oddział pomocy prawnej, biuro sędziego, prowadzącego śledztwa, oraz odnośne oddziały kancelaryjne. Lokal ten ma służyć zarazem dla trzech sędziów, jako sala rozpraw, skutkiem czego równocześnie w jednej salce bardzo często wszyscy trzej sędziowie prowadzą rozprawy i przesłuchują strony. Nic dziwnego, że przy takiem pomieszczeniu „sala rozpraw“ sądu podgórskiego wygląda raczej na jedno skupione targowisko, odarte z wszelkiej powagi.

Całe to mieszkanie jest w wysokim stopniu wilgotne i niezdrowe, a podłoga w tych pokoikach zjedzona doszczętnie grzybem. W pokojach wytwarza się skutkiem tego wstrętny i zabójczy zaduch, który uniemożliwia przebywanie w nich, a dla zdrowia ludzi, tam pracujących, jest wprost groźnym. Jakaś komisya z sądu wyższego, zdaje się, badała te ubikacye, bo w kilku miejscach widać odrębną podłogę. Skonstatowano grzyb i — pozostawiono kancelarye sądowe nadal w tej zabójczej norze.

Nie lepiej jest i na I piętrze. Pokoje ciasne, ciemne i brudne, brak stołków, albo też stare i połamane, nie do użycia. Sala rozpraw, niezbędna za nowej procedury, w Podgórzu nie istnieje wcale. Nie można bowiem za „salę rozpraw“ uważać jakiegoś ciemnego składu, bez okna, do którego światło płynie z góry, przez małą szybę. Niedawno temu szyba ta zapadła się tuż przed rozpoczęciem rozpraw i o mało co nie uszkodziła jednego wyrokującego. Droga do tej „sali rozpraw“ prowadzi gankiem, którego spróchniałe i przegnite deski grożą każdej chwili zawaleniem się.

W całym sądzie daje się odczuwać zupełny brak woźnych sądowych. Na wielki sąd podgórski jest ich zaledwie 4, z tych dwóch zajętych jest doręczaniem uchwał sądowych po wsiach okolicznych, jeden pracuje w biurze doręczeń, a jeden ma doręczać uchwały w samym Podgórzu. Nic więc dziwnego, że w salach panuje wzorowy nieporządek, kurz zalega po biurach, krzesłach itd., a każdy sędzia, obok swych czynności urzędowych, musi jeszcze zajmować się szukaniem po sądzie aktów i ścieraniem prochu. Całości obrazu dopełniają areszty sądowe, położone na parterze: ciasne, zaduszne, pełne wyziewów i najrozmaitszych nieczystości.

Już przed kilku laty komisya sanitarna orzekła stanowczo, że ze względów zdrowotnych w takim budynku sąd znajdować się nie może. Do tego czasu jednak nic nie zrobiono, aby sądowi podgórskiemu dać porządne pomieszczenie. Sądzimy, że prezydent p. Czyszczan przekona się naocznie o tych anormalnych stosunkach i budowę sądu w Podgórzu przyspieszy.

Przedłużenie godziny policyjnej. Dyrekcya tutejszej policyi opublikowała wczoraj następujące ogłoszenie: Na mocy upoważnienia namiestnictwa we Lwowie z dnia 19 listopada 1901 roku zarządza dyrekcya policyi przedłużenie godziny policyjnej, ustanowionej dla kawiarń, restauracyj, szynków itd. w Krakowie na godzinę 10 we wszystkich przedmieściach miasta Krakowa do godziny 11 i zrównanie tym sposobem godziny policyjnej, obowiązującej dotychczas tylko w śródmieściu, ze wszystkiemi dzielnicami miasta Krakowa. O czem się wszystkich pp. przemysłowców, utrzymujących kawiarnie, restauracye, szynki itd. zawiadamia, nadmieniając, że rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Klerykalni pedagogowie przed sądem. Z Wiednia donoszą, iż przed sądem powiatowym w Purkersdorf toczyła się onegdaj rozprawa przeciw klerykalnym „braciom szkolnym“ z Norbertinum, z powodu pobicia ucznia Jerzego Ilarta. Oskarżenie zwrócone było głównie przeciw dyrektorowi szkoły Mauserowi i Alfredowi Fischerowi. Ten ostatni zeznaje, że wymierzył chłopcu co najmniej 10 uderzeń trzciną bardzo umiarkowanych; na uwagę, obrońcy, iż według świadectwa lekarskiego chłopiec miał bardzo silne podbiegnięcia krwią i pęknięcia skóry, wtrąca dyrektor Mauser uwagę, która w audytoryum wywołuje wybuchy śmiechu, iż chłopiec mógł na złość szkole sam sobie coś zrobić. Według twierdzenia chłopca, owe „najwyżej 10 uderzeń“ w rzeczywistości wynosiły 25; babka jego zeznaje, że dziecko po zbiciu go przez „pobożnego“ pedagoga, przez kilka dni nie mogło wcale usiąść i skarżyło się na dotkliwy ból. Dodać wypada, iż takie skatowanie Ilarta nastąpiło wskutek tego, iż potajemnie wymknął się z internatu szkolnego dla odwiedzenia babki. Sędzia skazał dyrektora Mausera na 40 koron kary, ewentualnie 4 dni aresztu, a Fiszera na 30 koron, względnie 3 dni aresztu!

Z Sybiru. Nadesłano nam następujący wyjątek z listu zesłańca sybirskiego, malujący znane zresztą powszechnie straszne położenie tych, których rząd carski wysyła do odleglejszych punktów tej olbrzymiej krainy. List pochodzi z powiatu jenisejskiego: „W powiecie jenisejskim wszyscy zesłańcy polityczni żywią się tylko chlebem i herbatą, gdyż chociaż większość otrzymuje po 8 rubli zasiłku (w miejscach, gdzie zesłani nie mogą zarobić na życie, otrzymują po kilka rubli miesięcznie *Red.)*, lecz są i tacy, którzy dostają tylko 1 rb. 50 kop. I za te pieniądze mają opłacać komorne, żywność, światło t. t. p. W takich warunkach żyje w powiecie jenisejskim 30 osób. Teraz przysłali jeszcze towarzyszów, którym nic nie dają. Naturalnie będą protesty, będą ofiary, bo przecie wszystko jedno i tak trzeba ginąć z głodu. Stan ducha u nas wszystkich bardzo podniecony, a administracya poprostu szydzi z nas, począwszy od generał-gubernatora Syberyi wschodniej Pantelejewa (byłego szefa żandarmów), a kończąc na pristawie. Wszystkich „Angarców“ (t. j. osiedlonych nad rzeką Angarą, dopływem Jeniseju *Red.)* w liczbie 18 za protest pisemny powysyłali do jeszcze gorszych miejsc; na Czunę i Murę — dopływy Angary — gdzie nigdy dotąd nie było jeszcze zesłańców. Tam ludność miejscowa modli się do koła i rozpala ogniska przeciw tyfusowi! Co dzień musimy walczyć i złość w nas wzbiera. Co powiedzą nowicyusze, którym zupełnie nie dali zasiłku? Jak im pomódz materyalnie? — a tu mrozy i śniegi. Nie mamy ani kożuchów, ani czapek, ani „walenków“ (buty wojłokowe). Poprostu: kładź się i giń. Nasza administracya wywołała drugą „jakucką rozprawę“...

Przed miesiącem w więzieniu Aczyńskiem w naszej gubernii o 100 wiorst od Krasnojarska zbity został przez dozorcę więziennego tow. J. M. za to, że skarżył się na złą strawę inspektorowi więziennemu.

Skandaliczne stosunki w rodzinie królewskiej. Z Amsterdamu donoszą francuskiej agencyi Havasa o skandalicznych stosunkach, panujących w pożyciu małżeńskiem królowej Wilhelminy. Mąż jej okazał się pijakiem i brutalem; jego obchodzenie się z królową doprowadziło ją do takiego stanu chorobliwego, że nastąpił przedwczesny poród, zwłaszcza, iż w wilię rozwiązania została Wilhelmina przez męża zmaltretowaną. Po mieście krążą pogłoski, iż dwaj szambelanowie królowej wyzwali księcia w jej obronie na pojedynek i jeden z nich został ciężko ranny. Ludność holenderska tak już znienawidziła owego przybysza z Niemiec, że np., podczas przedstawienia kinematograficznego, gdy wśród różnych obrazów przesunął się portret księcia, publiczność podniosła obelżywe okrzyki.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 8 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, po przyjęciu pozycyi „poczty i telegrafy“, przystąpiono do dyskusyi nad pozycyą „tytoń“.

Przeciw militaryzmowi.

Belfort, 8 grudnia. Jeden z nowozaciężnych rekrutów odmówił włożenia munduru i noszenia broni, oświadczając, iż na to nie pozwalają mu przekonania. Po odbyciu kary 8-dniowego więzienia nie zmienił swej decyzyi, został znowu osadzony w więzieniu celkowem i stanie prawdopodobnie przed sądem wojennym.

Dżuma.

Konstantynopol, 8 grudnia. Od dziesięciu dni nie wydarzył się żaden nowy wypadek dżumy.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 8 grudnia. „Standard“ donosi z Pretoryi z dnia 5 bm.: Wszelkie oznaki wskazują na to, że Burowie rozwijają znowu energicznie wielką działalność. W Oranii występują obecnie liczne oddziały, na których czele, jak się zdaje, stoi Dewet.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie pół do 4 po południu.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber, który odpowiada na interpelacyę posła Romanowicza i Breitera w sprawie zachowania się policyi lwowskiej w czasie demonstracyi młodzieży na ul. Mochnackiego.

Godzina 4½ po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Proces o nadużycia wyborcze.

Lwów, 9 grudnia. W procesie p. dra Okuniewskiego przeciw Kośmińskiemu, przewodniczy radca Filip. Kośmińskiego broni dr. Solański. Okuniewskiego zaś zastępuje dr. Dobrzański.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania świadków, którzy zeznają obciążająco dla Kośmińskiego.

Jeden ze świadków zeznaje, że przed wyborami nie płacił żadnych podatków. Gdy jednak oddał głos przeciw Wielowiejskiemu wymierzył mu Kośmiński za karę znaczny podatek. W czasie głosowania pytał wyborcę Wielowiejski, jakiego jest zawodu. Dowiedziawszy się, że jest kowalem, uwiadomił o tem zaraz Kośmińskiego.

Wójt, przesłuchany jako świadek zeznaje, że Kośmiński wyłudził od niego stampilię gminną, ażeby potwierdzić nią różne dokumenta podatkowe, o których wójt nic nie wiedział.

Po przesłuchaniu 8 świadków, odroczono o godz. 3 po południu rozprawę do dnia następnego.

Jubileusz Bratniej pomocy techników.

Lwów, 9 grudnia. Stowarzyszenie Bratniej pomocy techników we Lwowie obchodziło dziś 40-letni jubileusz swego założenia. — W auli techniki zebrało się 400 obecnych i byłych słuchaczów, tudzież grono profesorskie.

Przemówił pierwszy rektor Dzieślewski, prezes Bratniej pomocy technik Litwinowicz, a zakończył uroczystość przemówieniem prof. Dziwiński.

Pretensye moskalofilów.

Lwów, 9 grudnia. Dziś jawiła się u rektora uniwersytetu lwowskiego, Rydygiera, deputacya stowarzyszenia studentów moskalofilskich „Druh“, z żądaniem utworzenia na uniwersytecie lwowskim katedry języka rosyjskiego. Deputacya żądała odpowiedzi w przeciągu 24 godzin, oświadczając, iż w przeciwnym razie moskalofilscy słuchacze również zgłoszą swe wystąpienie z uniwersytetu lwowskiego.

Zasądzenie wiceburmistrza wiedeńskiego.

Wiedeń, 8 grudnia. Wiceburmistrz wiedeński, antysemita Neumeyer, został skazany za obrazę honoru dra Offenheima, któremu odmówił dania satysfakcyi, twierdząc, że żyd „nie jest zdolnym do satysfakcyi“ — na 1000 K grzywny, względnie 10 dni aresztu.

Wybory do Izb handlowych.

Wiedeń, 9 grudnia. Wiedeńska Izba handlowa zawiadamia, że ministerstwo handlu doniosło jej, iż rozwiązanie Izby zamierzonem jest na 20 bm. Ministerstwo handlu wzywa Izbę do odbycia ostatniego posiedzenia. Nowy regulamin wyborczy dla Izb handlowych zostanie już doręczony wkrótce.

Nowy namiestnik Górnej Austryi.

Wiedeń, 9 grudnia. Namiestnik Górnej Austryi, hr. Puthon, ustępuje z tego stanowiska. Następcą jego będzie b. minister oświaty i obecny prezydent senatu przy trybunale administracyjnym, hr. Bylandt-Rheidt.

Wykolejenie się pociągu.

Wiedeń, 9 grudnia. Na stacyi Fischament wykoleił się wagon pociągu osobowego. Kilka osób odniosło obrażenia.

Zamach morderczy i samobójstwo.

Wiedeń, 9 grudnia. Woźnica Rudolf Marzinger strzelił wczoraj z rewolweru dwukrotnie do swej kochanki Fanny W. i zranił ją, poczem skierował lufę rewolweru przeciw sobie i na miejscu padł trupem. Powodem zamachu i samobójstwa była sprzeczka z kochanką.

Zmiany w rosyjskich kołach wojskowych.

Petersburg, 9-go grudnia. Posyjski attaché wojskowy w Berlinie Gurka został przydzielony do szczególnych poruczeń szefowi sztabu generalnego. Na jego miejsce powołano do Berlina attaché wojskowego w Waszyngtonie, pułkownika Schebeksa. Attaché wojskowym w Waszyngtonie zostanie oberstlejtnant Agapiejew, nadto zamianowano oberstlejtnanta Maximowskiego pomocnikiem attaché wojskowego w Paryżu.

Fabryka fałszywych paszportów.

Neapol, 9 grudnia. Odkryto tu nowe nadużycie. Urzędnicy założyli kompletną fabrykę fałszywych raportów i sprzedawali je za 600 do 1000 lirów osobom, które zamierzały wyjechać z Włoch, a nie posiadały potrzebnych papierów.

Prokuratorya wytoczyła śledztwo przeciwko pięciu urzędnikom magistrackim.

W obronie wolności prasy i stowarzyszeń.

Belgrad, 9 grudnia. Robotnicy i studenci urządzili wczoraj demonstracyę przeciw nowej ustawie prasowej i o stowarzyszeniach. Policya przedsięwzięła wiele aresztowań.

Masowa wysyłka koni z Rosyi.

Odesa, 9 grudnia. W ostatnim czasie wysłano wielką ilość koni z Odesy do Konstantynopola rzekomo dla armii tureckiej, a nie dla południowej Afryki.

Przewrót w marynarce wojennej.

Londyn, 9 grudnia. W Rorthsmouth odbywają się obecnie próby z nową łodzią torpedową, zwaną „aktinaut“, a wynalezioną przez inżynierów Armstronga i Orlinga. Łódź ta poruszaną jest elektrycznością bez pośrednictwa drutu. Kierujący łodzią może się znajdować nawet w odległości kilku mil na lądzie, na okręcie, lub nawet na balonie. Jeżeli ten nowy wynalazek okaże się praktycznym, będzie można największe pancerniki wysadzać w powietrze ze znacznej odległości.

Podobne próby czynione są również w Szwecyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 9. grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 8·91 do 8·92. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·64 do 7·66. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·88 do 5·89. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·84 do 7·85. Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: pewne. Pogoda: łagodnie.

Budapeszt 8. grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8 71 do 8 72. Żyto na kwiecień 7·36 do 7·37. Owies na kwiecień 7 56 do 7·57. Kukurydza na maj 5 58 do 5·59. Rzepak na sierpień 11·70 do 11 80

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba, tendencya spokojna, pogoda: łagodnie.

Wiedeń, 8 grudnia. **(Zamknięcie giełdy.)** Akcye austr. Zakł. kredyt. 652·—. Akcye węg. 665·—. Akcye Anglobanku 264·—. Akcye Unionbanku 551·—. Akcye Länderbanku 420 —. Akcye Bankvereinu 450·50. Akcye Bodencredit 887·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 655·—. Akcye Kol. połud. 72·—. Akcye N. Tramw. lit A. 264·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 259·—. Akcye Kol. Elbethal 476·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. —·—. Akcye Alpiny 397·—. Akcye Rima Muranyi 475·—. Akcye Prag. Tow. żelaz. 1395. Akcye fabryki broni 293. Akcye tureckie tytoniowe 293. Oblig. węg. indemniz. 92·90. Renta majowa 99 05. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.95. Listy Tow. kred. ziem. 90 90. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 89·85. 4½% Listy Banku hip. 97·35. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 96·75. 5% Gal. poż kraj. z r. 1893 93 70. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·50. Losy tureckie 101·—. Marki 117 17. Ruble 253·50.

Po początkowo silniejszej tendencyi z powodu Berlina, osłabienie. Zamknięcie silniejsze. Kredyty 653·50 Staatsbahny 657

Tytoń —·—. Lombardy —·—. Cukier 19·25 (stała). Spirytus 35·80. Tendencya niezmieniona.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62.